Rocznik I. Kraków 15-go grudnia 1909. (Półrocze II-gie) Nr. 12.

ŚWIATŁO

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia 1 i 15-go.
jako **dodatek** do „Nowego Dzwonka".

„Światła" osobno prenumerować nie można — tylko **razem** z *Nowym Dzwonkiem.*

„Nowy Dzwonek" razem z **„Światłem"** kosztuje na **rok: 5** koron, na **pół roku: 2** korony **50** hal. — Do NIEMIEC na rok: **6** marek, półrocznie: **3** marki. — Do AMERYKI na rok: **2** dolary, na pół roku **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie ul. Powiśle 12.

Chodźmy do Jezusa!

W najbliższych dniach obchodzić będziemy radosną rocznicę urodzin Zbawcy ludzkości: Jezusa Chrystusa, który przyszedł na ziemię, by osuszyć łzy ludzkie, by świat napełnić miłością — i otworzyć ludzkości bramy do szczęścia tu i na drugim świecie

Pierwszą wiadomość o tym tak ważnym wypadku otrzymali od Aniołów pastuszkowie ubodzy, i oni pierwsi pospieszyli do Żłóbka betlejemskiego, by oddać hołd Bożemu Dzieciątku.

Kościół katolicki, przypominając światu tę rocznicę, każe i nam razem z pastuszkami oddawać w tych dniach hołd Jezusowi i stawia nam przed oczy przedewszystkiem Jego miłość ku nam, która go sprowadziła z nieba na ten padoł nędzy i zawiodła aż na Krzyż kalwaryjski — dla dobra i szczęścia ludzkości.

Przyszedł Jezus do nas, aby w sercach naszych zaszczepić nietylko wiarę w Boga prawdziwego, nietylko, aby otworzyć swą śmiercią zamknięte przez grzech pra-rodziców

niebios podwoje — ale także, aby w sercach ludzi rozpalić ogień miłości ku Bogu, i ku bliźnim naszym.

O miłości Boga i bliźniego ciągle potem Pan Jezus nauczał, i ustawicznie powtarzał, że na tej miłości polega cały Zakon, a więc całe chrześcijaństwo. I rzeczywiście, religia chrześcijańska była w początkach swoich oparta na modlitwie i na czynieniu dobrze bliźnim.

Z biegiem atoli czasu, oziębiły się serca chrześcijańskie, i dziś znowu zimne, bezlitośne pogaństwo panuje w sercach wielu, a miłości Boga i bliźniego coraz mniej na świecie — i dlatego tak źle jest w społeczeństwie ludzkiem.

Jest źle — a będzie jeszcze gorzej, jeżeli nie wrócimy do Chrystusa, który wyraźnie nauczał, że człowiek nie dla siebie żyje — ale dla drugich także, że jesteśmy dziećmi jednego Ojca w niebiesiech, a jako dzieci sobie pomagać i nawzajem kochać się winniśmy.

Dziś jedni giną z nędzy — drudzy w rozkosze i bogactwa opływają — bo ci drudzy zapomnieli, że ubodzy, to bracia ich w Chrystusie, których nakarmić i odziać powinni, jeżeli nie chcą, aby kiedyś na sądzie ostatecznym nie powiedział im Zbawiciel: «Idźcie precz odemnie, boście mnie nie przyodziali, gdym był nagim, nie nakarmiliście mnie, gdym był głodnym». A gdy ci spytają, kiedyż Panie takim byłeś, odrzecze im Sędzia Boski — jak pisze Ewangelia święta: «coście jednemu z nich uczynili, toście mnie uczynili!» Cały przeto sąd, a po nim wyrok na wieczność oprze się na tem, o ile kto kochał Boga i bliźniego.

Dzisiejszy świat, niestety, nie chce o tem wiedzieć dzisiejsi bogacze i niebogacze całkiem zapomnieli, że nasza religia, to religia miłości bliźniego, a nie samolubstwa, które każe tylko o siebie dbać, a dla drugich nie ma serca, ni ręki z pomocą.

Aby przeto było lepiej na świecie, niema innej rady i innego środka, tylko należy wrócić do Chrystusa, i usłuchać Jego słów, to jest dbać nietylko o siebie, ale i o drugich, czyli pracować także dla społeczeństwa i drugich do tej pracy nawoływać, a przytem ratować, ile kto może bliźnich, którzy pomocy jakiejkolwiek potrzebują. Taka praca nazywa się «pracą społeczną»,

i ona jest pracą Chrystusową, bo Chrystus Pan przyszedł, pracował i cierpiał na tej ziemi nie dla siebie, ale dla drugich, dla społeczności ludzkiej.

Całe Jego życie było poświęceniem się dla ludzi, przez co dał nam poznać, że takim też winien być każdy chrześcijanin. Ponieważ zaś chrześcijanie o tej nauce swego Zbawcy zapomnieli — więc dlatego świat dziś poganieje, i niema dlań innego ratunku, tylko powrót do Chrystusa — i Jego nauki, bo ona każe nam miłować Boga i bliźniego, a taka miłość odrodzi świat, jak go odrodziła przed dwoma tysiącami lat, gdy nad betlejemską stajenką śpiewali Aniołowie: «Pokój ludziom dobrej woli»!

Będzie i teraz pokój na ziemi, zaświta znowu szczęście w rodzinie ludzkiej, jeżeli się wszyscy weźmiemy do pracy społecznej, i pamiętać będziemy, że nam za wzorem Chrystusa iść trzeba i nietylko o sobie, ale i o bliźnich pamiętać należy! Tę prawdę powinniśmy rozważać dobrze teraz w czasie świąt narodzenia Boga-Człowieka!

KOLENDA.

Zawitaj najdroższy Jezu narodzony,
W ubogiej stajence na sianku złożony,
Który będąc Bogiem, nie gardzisz barłogiem,
Hej! kolenda! kolenda!

Daj Boska Dziecino, by wszyscy poznali,
Żeś Ty Pan nad pany, by Cię pokochali,
Boś Ty niepojęty, nad Świętymi, Święty,
Hej! kolenda! kolenda!

Daj niech w świętej wierze nigdy nie zwątpimy,
Niechaj Ci w niej służym i w niej Cię chwalimy,
W każdej świata stronie, niech jej ogień płonie,
Hej! kolenda! kolenda!

Spraw o! Narodzony w Dzieciątka osobie,
By każdy jej bronił w teraźniejszej dobie,
Aby nam jaśniała — ta gwiazda wspaniała.
Hej! kolenda! kolenda!

Bo się w wielu sercach święta Wiara chwieje,
Wielu wrogów na nią nienawiścią zieje,
By ją w tym momencie — zatrzeć w fundamencie,
Hej! kolenda! kolenda!

To też pójdźmy do tej pasterzów gromadki,
Bracia czytelnicy, dorośli i dziatki,
Prosząc razem z nimi za braćmi naszymi,
Hej! kolenda! kolenda!

Aby się nieszczęśni już upamiętali —
I tę Wiarę świętą z nami wyznawali,
W każdej życia chwili w niej stałymi byli,
Hej! kolenda! kolenda!

A w końcu składamy w tej oto kolendzie
Życzenia współbraciom-czytelnikom wszędzie,
Gdzie »Światło« czytają, niech szczęścia doznają.
Hej! kolenda! kolenda!

Jerozolima i jej okolice.

Wspomnienia z polskiej pielgrzymki 1907 r.

(Ciąg dalszy).

3. Grób Najświętszej Panny Maryi.

Apostołowie nieśli na swych barkach — jak opowiada tradycya — święte Ciało Matki Boskiej, aby je na stokach góry Oliwnej pogrzebać. W czasie żałobnego pochodu napadli ich żydzi, lecz zostali w sposób cudowny ubezwładnieni, nie mogli przeto swego niecnego zamiaru wykonać. Miejsce, na którem ten wypadek zaszedł, oznacza kawał marmurowej, żółtawej kolumny.

Grób Najświętszej Panny Maryi znajduje się tuż obok Ogrojca i Groty Konania. Może obrali Apostołowie te święte miejsca, a obok nich Grób dla Matki swego Mistrza, aby te rzewne wspomnienia i miejsce modlitwy i Konania Pana Jezusa, a Grób Najświętszej Panny razem połączyć; może i dlatego, że tu Najświętsza Panna po śmierci swego ukochanego Syna często przychodziła i modliła się. Grób Jej

znajduje się u stóp tej samej góry, z której Pan Jezus do nieba wstąpił, i Matka Boska została stąd wkrótce po swem Zaśnięciu do nieba wzięta. Wprawdzie Jej Wniebowzięcie nie jest jeszcze dogmatem Wiary św., ale powątpiewać o niem się nie godzi; tak bowiem wierzył od samego początku chrześcijaństwa Kościół wschodni i zachodni; tak nauczali Ojcowie Kościoła i Papieże; tak utrzymują, twierdzą uczeni teologowie. Prawdę tę potwierdza i tradycya.

Przy śmiertelnem łożu Najświętszej Panny Maryi zebrali się — według owej tradycyi — z wewnętrznego natchnienia Apostołowie z wyjątkiem św. Tomasza, żeby po raz ostatni odebrać od Niej błogosławieństwo i usłyszeć słowa pociechy i zachęty w swych uciążliwych pracach. Przez trzy dni zwiedzali po śmierci Najświętszej Panny Jej Grób, przy którym słyszeli śpiewy Anielskie. Dopiero dnia trzeciego przybywa z dalekich krajów i św. Tomasz, lecz niestety już za późno, gdyż Marya już nie żyła. Pragnął on zobaczyć przynajmniej święte Ciało Matki Boskiej, by je po raz ostatni uczcić i ucałować. Na gorące jego prośby i nalegania zgodzili się wreszcie Apostołowie na otworzenie Grobu Najświętszej Panny. Lecz jakież było ich zdziwienie! Nie znaleźli już ciała Niepokalanej Dziewicy (tylko prześcieradło); Bóg zabrał Ją do nieba, aby tam wraz z Swym ukochanym Synem królowała i wiecznej szczęśliwości doznawała nietylko Jej dusza, ale i święte ciało. My spodziewamy się od Boga podobnej nagrody dopiero z końcem świata, po powszechnem Ciał Zmartwychwstaniu, a Matka Boska doznała tego szczęścia po swem chwalebnem Zaśnięciu.

Święta Helena zbudowała nad Grobem Najświętszej Panny Maryi podziemny kościół, który dotychczas istnieje, a może i drugi górny, z którego obecnie nie ma ani śladu. Górny bowiem kościół został kilkakrotnie burzony i z gruzów na nowo stawiany. Krzyżowcy wznieśli około 1130 roku piękny górny kościół, ale i on został zburzony przez Saladyna 1187 roku wraz z klasztorem OO. Benedyktynów, mieszkających obok tego kościoła. Z budowy Krzyżowców został obecny przedsionek, z którego wchodzi się do podziemnego kościoła Grobu Najświętszej Panny. Dolny kościół został przez Turków nietknięty, gdyż i oni czczą Maryę jako Matkę wielkiego proroka »Jsa« (Jezusa). Grób Matki Boskiej

wraz z kościołem należał wyłącznie do OO. Franciszkanów aż do 1757 roku. Wtedy udało się schizmatyckim Grekom przez oszczerstwo i przekupstwo wielkiego wezyra wydrzeć go katolikom i objąć w swe posiadanie. Protesty i rekursy nic nie sprawiły. Grecy posiadają go nadal i pozwolili wszystkim wyznaniom w tym koście swe ołtarze stawiać i na nich odprawiać nabożeństwa, nawet Turcy mają w nim miejsce na swe modlitwy, tylko prawdziwym właścicielom, OO. Fraciszkanom, katolikom, odmawiają wstępu z nabożeństwem do tego świętego miejsca.

Kościół Grobu Najświętszej Panny Maryi jest zbudowany w kształcie Krzyża, na 30 metrów długości, a do 8 szerokości; jest zupełnie ciemny, gdyż nie ma żadnych okien, a oświecają go tylko lampki. W środku znajduje się kapliczka Grobu Najświętszej Panny Maryi, który pierwotnie, jak Grób Pana Jezusa, był w skale wykutym i ze skałą połączonym; później został jednakże od niej oddzielonym dla zyskania więcej miejsca, aby koło niego można kościół zbudować. Sam Grób ma kształt ławy kamiennej na metr wysokiej, przylegającej do skalnej ściany; płyta Grób zakrywająca stanowi zarazem mensę ołtarza, na którym Grecy odprawiają Mszę świętą. Do kapliczki Grobu Najświętszej Panny Maryi prowadzą dwa wejścia, z zachodniej i północnej strony, aby pielgrzymi mogli jedną stroną wchodząc uczcić to święte miejsce, a drugą wychodzić. Jest ona małą tak, że może się w niej zaledwie pięć osób zmieścić; ma trzy metry wysokości a cztery długości. Zewnętrze jej ściany są marmurowemi płytami wykładane i poobwieszane obrazami. Krzyżowcy ozdobili niegdyś wnętrze kościoła Grobu Najświętszej Panny Maryi freskami i łacińskimi napisami, które z powodu starości i dymu z lamp pochodzącego są już zczerniałe i niewidoczne. W kościele daje się znacznie z braku powietrza i światła wilgoć odczuwać.

Uczciliśmy ze wzruszeniem Grób Matki Boskiej prosząc Ją gorąco o opiekę na całe życie, a zwłaszcza w godzinę śmierci dla siebie i dla innych ukochanych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zdanie Amerykanina o Polakach.

W gazecie amerykańskiej: *The Daily Transcript* tak pisze o Polakach pewien Amerykanin: «Polacy w zachodniej części stanu Massachusetts prą całą siłą naprzód i wprost zdumiewają szybkimi postępami na każdem polu. W mieście Turner Falls, gdzie jest spora liczba Polaków, może bystry badacz spostrzedz niezwykły rozwój tej masy, ciemiężonej za morzami, która osiadłszy między nami zaledwie od kilku lat dochodzi do ogromnego rozwoju i wprost zdumiewa swojem życiem, obrotnością, wysoką oświatą, energią i pracowitością.

Polacy kupują najlepsze fermy (gospodarstwa) i zakładają pierwszorzędne interesy w miastach. Jest to dziwna i rzutka rasa Polak pracując nawet za dolara dziennie potrafi się utrzymać z rodziną; w niedziele i święta zawsze jest ładnie i czysto odziany, a nawet przy małym zarobku odkłada pewną sumkę na «czarną godzinę». Gdy się żeni, wyprawia wesołą i sutą ucztę, a dodatku starczy mu na 10 dolarów kary, gdy się na weselu upije.

Przyczyna tej zaradności i gospodarki Polaka jest ta, że Polak nie lęka się choćby najcięższej pracy, ani też jego ciotka nie boi się pracy, ani siostra, syn, czy córka. Są przytem oszczędni, nie mają wielkich wymagań życiowych, ani nie gonią za zbytkiem, jak to czyni niejeden Amerykanin lub innonarodowiec.

«Polak idzie do pracy z piosenką na ustach, a zabawiać się lubi na chrzcinach, imieninach, weselach, a nawet pogrzebach. Poza tem jest on oszczędny i spokojny. Oświeceńsza klasa Polaków przeciwna jest wszelkim hałaśliwym zabawom, uprawianym przez klasę ciemniejszą, a dzięki jej staraniom i szerzeniom oświaty, już i w tym kierunku widać zwrot na lepsze».

Takie są słowa Amerykanina o naszych Braciach za morzem. Widać z nich, że daleko oni tam lepiej się zachowują, niż wielu z ich rodaków w Polsce, bo tutaj pijaństwo i ciemnota w najlepsze jeszcze po wsiach grasują.

Skutki nauki bez religii.

Jest mniemanie, że «gdzie powstają szkoły — tam pustoszeją więzienia», gdyż oświata powinna uszlachetniać człowieka i od zbrodni go odwodzić. Nie zawsze jednak sprawdza się to powyższe zapatrywanie, gdyż oświata oświacie nierówna.

Oświata chrześcijańska rzeczywiście podnosi człowieka i wiedzie go do cnoty, oświata zaś bezbożna prowadzi do zdziczenia. Dowodem tego dzisiejsza Francya, gdzie przerażająco mnożą się zbrodnie wśród tamtejszej młodzieży, i to właśnie wskutek szkół, z których wyrzucono religię i zakazano nauczać o Bogu.

W roku 1882 wynosiła liczba małoletnich przestępców we Francyi 16 tysięcy; po latach dziesięciu, to jest w roku 1892 było już takich przestępców 41 tysięcy. W samym Paryżu z ogólnej liczby 20 tysięcy więźniów kryminalnych, 16 tysięcy nie miało skończonych lat 20.

Obliczenie dalsze wykazuje, że większość zbrodni dokonana została zarówno przez mężczyzn, jak przez kobiety między 16-tym a 20-tym rokiem życia. Ilość samobójstw wśród młodzieży wzrosła też w ciągu ostatniej ćwierci życia niemal pięciokrotnie. Więcej niż połowa młodocianych zbrodniarzy pochodzi z rodzin, gdzie rozwody i niewiara poczyniły spustoszenia.

Akademia nauk moralnych wezwała ludzi dobrej woli, aby wskazali przyczyny tego moralnego upadku młodzieży francuskiej i wyszukali środki zaradcze. Adwokat paryski Juliusz Joby, tak na to odpowiedział: «Dziecko, które zdobyło w szkole tylko umiejętność czytania, a nie wyniosło z niej zasad moralnych, wystawione jest na wielkie niebezpieczeństwo. Wzbudzono w nim pragnienia i namiętności, ale nie wskazano drogi do uczciwego zaspokojenia. Czytanie książek nieobyczajnych dopełnia dzieła zniszczenia. Te dzieci, które nie wyniosły z domu zasad moralnych, są dla społeczeństwa stracone. Trudną jest rzeczą obyczajne wychowanie dzieci, gdy odrzucimy religię».

Katolicyzm w Japonii.

Japończycy na ogół są dość życzliwi dla katolików i dozwalają nawet zakonom ustalić się i rozwijać szerzenie wiary.

Tak w Morioca, w dyecezyi Hacodate, zakonnice Paulinki kształcą 160 dziewcząt japońskich, a w przeciągu jednego tylko miesiąca przygotowały do chrztu 138 dzieci.

W Alcita wzniesiono klasztor dla sióstr Misyonarek. Założyły one ogródek dziecinny przy pomocy nauczycielki Japonki-katoliczki.

W Nigita O. Ceska założył kolegium. Rozpoczął od małej szkółki języków; obecnie jednak, gdy liczba uczniów wzrosła, szkółka przekształca się na wyższą szkołę. Odbywa się tu nauka katechizmu dla krajowców. Jest nadzieja, że fundacya ta z czasem rozwinie się jescze bardziej i w przyszłości wydawać będzie dobrych nauczycieli religli, a nawet kapłanów.

Trędowaci są również przemiotem czynnej troskliwości Misyonarzy katolickich. Trąd — to straszna plaga Japonii. Państwo jednak dotychchczas nie zrobiło nic prawie dla powstrzymania zarazy i przyniesienia ulgi chorym. Pomyśleli o nich Misyonarze. Już od dwudziestu lat istnieje dom dla trędowatych w Gotemba, założony przez paryskie «Misye Cudzoziemskie» i zostający pod kierunkiem O. Józefa Bertranda. W domu tym znajduje przytułek 78 trędowatych.

Ludność miast.

Największem miastem na ziemi jest Londyn, mający 6 milionów 500 tysięcy mieszkanców — następnie Nowy Jork 4 miliony 110 tysięcy, Paryż 2 miliony 760 tysięcy, Berlin 1 milion 40 tysięcy, Wiedeń 1 milion 880 tysięcy, Chicago 1 mililion 880 tysięcy, Tokio 1 milion 440 tysiecy, Petersburg 1 milion 440 tysięcy, Filadelfia 1 milion 370 tysięcy, Kalkuta 1 milion 320 tysięcy, Moskwa 1 milion 180 tysięcy, Konstantynopol 1 milion 150 tysięcy, Buenos-Ayres 1 milion 50 tysięcy, Pekin 1 milion mieszkańców.

Dalsze miasta idą według ludności w roku 1903 w następującym porządku:

Kanton i Hankon po . . .	900.000
Bombay	850.000
Rio de Janeiro	830.000
Osaka	820.000
Hamburg	800.000
Glasgow	760.000
Warszawa (w styczniu 1903)	736.000
Budapeszt	730.000
Tientsin i Liverpool po . .	720.000
Czungking	700.000
Fuczu i Szanghai	650.000
Bruksela, St. Louis i Cairo po	580.000

Dalej 19 miast z ludnością od 500 do 570 tysięcy, 3 miast z ludnością od 400 do 500 tysięcy (między niemi Wrocław i Odesa), 25 miast od 300 do 400 tysięcy (między niemi Łódź), 56 miast od 200 do 300 tysięcy (między niemi Kijów 240 tysięcy), 111 miast z ludnością od 100 do 200 tysięcy (międz niemi Lwów, Gdańsk i Wilno) po 160 tysięcy, Poznań 137 tysięcy mieszkańców.

Z GOSPODARSTWA.

Owies solony, jako środek, podniecający apetyt u świń.

Zdarza się, że świnie tuczone, szczególniej przy końcu tuczenia, zaczynają bez żadnych powodów tracić apetyt, mimo, że zdrowie ich jest jak najlepsze. Nie jest to chorobliwe, lecz zupełnie naturalne, albowiem im zwierzę jest tłustsze, tem mniej pokarmów przyjmuje. By zwierzę takie pobudzić do jedzenia, stosują gospodarze, a szczególności gospodynie, różne środki, działające na pobudzenie apetytu.

Jednym z takich środków jest owies solony. Owies ten przyrządzamy w następujący sposób: Bierzemy jakieś naczynie drewniane (małą beczułkę lub coś podobnego) i sypiemy warstwę owsa, a na nią warstewkę soli, powtarzając czynność tę kilkakrotnie. Następnie dolewamy trochę wody w takiej ilości, by sól zwilgotniała. Za dużo wody dawać jest niedobrze. Po niejakim czasie owies spę-

cznieje, co uwydatni się przez zwiększenie objętości owsa w beczułce. Nie należy zatem warstw owsa i soli sypać po brzegi, bo się przesypie. Tak przyrządzony owies należy dawać świniom w ilości dwie garści na sztukę dziennie. Dawkę tę należy podzielić na tyle części, ile razy świnia otrzymuje pożywienie.

Drugą zaletą owsa solonego jest to, że świnia, która zwykle w tym okresie żywienia dostaje karmę miękką, którą prędko połyka, musi gryść i lepiej pokarm obśliniać, co przy żywieniu ziemniakami bardzo ważną jest rzeczą.

Świnie, które otrzymują taki pokarm, lepiej jedzą i lepiej wyzyskują pokarm.

Różne rady pożyteczne.

Odmrożenia. Zimową porą zdarzają się często odmrożenia rozmaitych części ciała, a zwłaszcza uszu, palców u rąk i nóg, oraz nosa i policzków. Te członki najczęściej ulegają odziębieniu dlatego, że są najbardziej oddalone od serca, a stąd i krążenie krwi jest słabe i nie rozgrzewa dostatecznie. Osoby wogóle małokrwiste bardziej są skłonne do odmrożeń, i stąd też winny okrywać członki od zimna. W czasie odmrożenia członek bieleje, staje się niemal przeźroczystym i pozbawionym czucia, a jednocześnie tak kruchym, że łatwo może się odłamać.

Pamiętać trzeba, że osoba, która odmroziła n. p. uszy, zupełnie tego nie czuje, dopiero po niejakim czasie członek zaczyna mocno swędzić. — Z odmrożonym członkiem nie można się zbliżać do ciepłego pieca, ognia, wówczas bowiem może szybko nastąpić gangrena i członek trzeba usunąć lub sam odpadnie.

Były wypadki, że żołnierze z odmrożonemi członkami dążyli do ognia i ogrzewali odmrożone członki, wówczas następowała gangrena tak szybko, że nie można było uratować od śmierci.

Jeżeli więc komu przytrafi się odmrozić część ciała, trzeba na dworze, nie wchodząc do ciepłej izby, rozcierać śniegiem, dopóki nie zmięknie i nie powróci mu czucie. Jeżeliby śniegu nie było pod ręką, wówczas zastąpić go

można zimną wodą. Rozcierać trzeba ostrożnie, bo inaczej zmarznięty członek może się odłamać.

Bywa niekiedy, że podróżni, zaskoczeni silnym mrozem i wichurą, marzną w drodze, zwłaszcza ludziom nietrzeźwym przytrafia się to dość często. Przed zmarznięciem nieszczęśliwego opanowuje go mocna chęć do snu, o ile więc zasypia — ginie; pamiętać więc trzeba, że pomimo mocnej chęci do snu, zasypiać nie można.

Człowieka zmarzniętego trzeba nieść bardzo ostrożnie, gdyż ciało jego jest kruche i można łatwo odłamać czy to rękę, czy nogę, a także inne części ciała. Nie można go wnosić do ciepłego domu, bo w ten sposób ratunek do niczego nie doprowadzi, należy tylko rozcierać śniegiem i dopiero, kiedy chory rozgrzewa się, można go wnieść do domu i rozcierać spirytusem, oraz dawać wąchać amoniak: a kiedy chory już zupełnie przychodzi do siebie, należy go złożyć w pościeli i dać gorącej herbaty do rozgrzania się wewnątrz, oraz wina dla wzmocnienia sił.

Na mniej odziębione członki dobrze jest używać soku cytrynowego, można je pocierać wprost plasterkiem cytryny. Skuteczna jest również maść cynkowa i woda wapienna. Mocne odziębienie trzeba leczyć pospiesznie, gdyż w przeciwnym razie powstają dosyć bolesne i trudno się gojące rany.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. Marceli Dziurzyński.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Po...